Rok III. Lwów dnia 1. Maja 1880. Nr. 7

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, Łyczaków l. 69A.
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

OD ADMINISTRACJI.

Prenumerata na „Pracy“ wynosi na II. kwartał 1880 w miejscu 50 ct. — na prowincji 65 ct.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanowni prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk numerów „Pracy“.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J. Daniluk, Łyczaków l. 69A.

Czego żądamy.

I.

Rzućmy okiem na nasze społeczeństwo i starajmy się zapomnąć na chwilę to, co nam bezustannie prawią o niem książki i dzienniki. Cóż widzimy? Oto przedewszystkiem uderzyć nas musi fakt niezaprzeczony, że w tem społeczeństwie jedni bardzo mało, lub nic z goła nie robią, a używają wiele, drudzy zaś pracują gorżko, często nad siły, a mają zaledwie tyle, ile im do życia niezbędnie potrzeba. Jedni opływają w zbytki, drudzy giną z głodu. Jedni się kształcą, uczą i rozkoszują w sztukach i umiejętnościach, drudzy zaledwie mają czas i środki, aby się nauczyć czytać. Pierwszych, tj. używających, jest b a r d z o m a ł o, drugich, pracujących, o g r o m n a m a s a. Tak np. w Galicji liczą na półczwarta miliona ludności rolniczej zaledwie ćwierć miliona właścicieli ziemskich wielkich i małych, razem, a reszta żyje z zarobku dziennego, trzeba zaś pamiętać, że z pomiędzy właścicieli małych, znaczna część posiada tylko po dwa lub trzy morgi, tak iż mimo swej własności często (ot jak teraz właśnie), mrzeć jej z głodu przychodzi.

Przypatrzmyż się teraz tym ludziom, jednym i drugim, używającym i pracującym i zapytajmy się, czy jest między nimi jaka różnica, prócz tej jednej, rozumie się, że część pracuje, a część próżnuje, część używa, a część nie? Każdy bezstronny przyznać musi, że różnicy naturalnej między poszczególnemi klasami nie ma. Jeden człowiek od drugiego różnić się może zdrowiem, siłą, zdolnościami umysłowemi, ale różnice te nie są zazwyczaj tak wielkie, żeby na podstawie takowych, powiedzieć można: „ten człowiek będzie używał a ten nie; ten będzie pracował a tamten z jego pracy korzystał.“ Przeciwnie: widzimy, że w klasach ludzi, które obecnie skazane są na pracę bez używania, na niewolę ekonomiczną, znajduje się bardzo wielu nadzwyczajnie uzdolnionych, a między uprzywilejowanymi znowu mnóstwo niedołęgów. Tamci niemają obecnie możności kształcić się i dobijać wpływowego stanowiska, a mimoto z szeregów ich wyszło już i wychodzi ciągle mnóstwo ludzi znakomitych którzy się zasługują pracując dla dobra ogółu. Że stosunkowo więcej ludzi odznacza się z klas zamożnych aniżeli z klas ubogich, to pochodzi tylko z przyczyn zewnętrznych, z urządzeń ludzkich, a nie z natury. Chłop, może zostać profesorem i ministrem, skoro mu do tego dane będą środki; robotnik prosty, może się dorobić milionów i stać wielkim fabrykantem, skoro mu tylko traf szczęśliwy na początek da jaki kapitalik, który go zrobi niezawisłym. Widzimy tego przykłady codziennie.

Człowiek wychodzi z rąk natury, jeden jak drugi. Dopiero stosunki społeczne, w których się znajdzie, robią z człowieka jednego chłopa, z drugiego pana; z jednego robotnika, z drugiego pasożyta.

Tę przyrodzoną równość ludzi uznali już i prawodawcy. I tak np. konstytucja austrjacka stanowi, że „wszyscy obywatelowie r ó w n i są wobec prawa.“

A jednak istnieją w istocie owe straszne nierówności o których wyżej mowa; jednak dzieli się społeczeństwo na dwie zupełnie odrębne warstwy, na klasę uprzywilejowaną i klasę uciemiężoną!

Cóż więc jest powodem tej nierówności? I na to łatwo znajdziemy odpowiedź. Skoro się uważnie przypatrzymy stosunkom, które nas otaczają.

Oto widzimy, że ziemia, fabryki, maszyny, pieniądze, słowem: wszystko co jest narzędziem pracy czyli kapitałem, bez którego praca rąk na nic by się ludziom nie przydała, że to wszystko znajduje się w ręku jednej tylko części ludzi i to m n i e j s z e j części. Nazywają ich też kapitalistami. Ci kapitaliści, mając w ręku, jak już powiedzieliśmy, narzędzia pracy, są przez to samo panami całej produkcji, gdyż wiedzą dobrze, że takowa bez nich obyć się nie może. Ogromna większość zaś ludzi, która nieposiada nic prócz rąk lub głów do pracy, jednem słowem: wszyscy robotnicy, przez to samo stają się zawisłymi od kapitału, stają się n i e w o l n i k a m i. Chcąc bowiem żyć, muszą pracować; chcąc zaś otrzymać pracę muszą się udawać po nią do tych, co mają n a r z ę d z i a pracy, a więc do kapitalistów. Ci tedy stanowią warunki, tj. oznaczają wysokość zarobku itp. Czując tedy swoją siłę, kapitaliści dają robotnikom za ich pracę zawsze tylko tyle, ile im niezbędnie potrzeba do życia; wiedzą bowiem, że robotnik i najuciążliwsze warunki przyjmie, byle się tylko utrzymać przy życiu. Wysokość płacy stosuje się jedynie do ilosci rąk roboczych i wysokości cen żywności: Jeśli żywność jest droższą, to i płace robotnika idą nieco w górę, gdyż kapitalista, troskliwy o dobro robotnika, niedopuści do tego, aby on zginął z głodu, a to z tej prostej przyczyny, że bez pomocy robotnika kapitał jego na nic mu się nie przyda. Dalej: skoro produkcja się zwiększa i potrzeba więcej robotników, wtedy i płace się podnoszą; lecz w takich razach równocześnie i cena żywności podskakuje, tak że robotnik znowuż nie ma o wiele więcej, nadto co koniecznie do życia mu jest potrzebne. Skoro znowu nastąpi zastój w produkcji, tj. w fabrykach, warstatach itp., a kapitaliści mniej potrzebują rąk do pracy, to płaca znowu opada o tyle, żeby właśnie pokrywała najniezbędniejsze potrzeby życia robotnika, lub jeszcze niżej. Tak tedy praca wobec kapitału staje się prostym t o w a r e m, gdyż jak widzimy, cena jej (tj. płaca) podnosi się gdy jest większy popyt, a zniża, gdy jest mniejszy. Wyrobiło się w ten sposób prawo ekonomiczne, zwane „żelaznem prawem Lassala“ tj. że płaca robotnika zawsze jest mało co tylko większa lub mniejsza, aniżeli kwota koniecznie potrzebna do wyżywienia.

Wobec takich stosunków o „równości praw“ nawet mowy być nie może. Prawa te mogą być na p a p i e r z e; ale w rzeczywistości robotnik jest prostym najemnikiem, tak dalece zależnym od kapitalistów, że stanowisko jego w społeczeństwie uważanem być musi za nowy rodzaj n i e w o l i. Źródło zaś tej niewoli, jak już wykazaliśmy, leży jedynie w tem, że jedna część społeczeństwa wzięła w wyłączne swe posiadanie wszystkie narzędzia pracy, czyli k a p i t a ł.

Wynik procesu krakowskiego.

Dzień 16. kwietnia r. b. pamiętnym będzie w dziejach ruchu robotniczego w kraju naszym. W dniu tym po dwumiesięcznem trwaniu rozprawy, zapadł nareszcie wyrok w sprawie 35 socjalistów oskarżonych o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. Wyrokiem tym od zbrodni powyższej uwolniono wszystkich oskarżonych, a skazano tylko niektórych na lekki areszt za wykroczenia meldunkowe itp. Sąd przysięgłych, sąd obywatelski, uznał że nie ma nic zbrodniczego w poglądach i działaniu socjalistów, uznał, że system prześladowania idei, zalecany przez zbyt gorliwych przedstawicieli władzy rządowej jest niewłaściwym. Zdrowy rozum zwyciężył fałsze i matactwa wsteczników. Na nic się nie przydały wołania że „społeczeństwo“(!) jest zagrożone, że świat drzy w swoich posadach, bo socjaliści chcą „dzielić“ majątki, niweczyć węzły rodzinne itp.

Nie dla społeczeństwa groźne są poglądy socjalistów, lecz dla wyzyskiwaczy wszelkiego rodzaju; ci zaś stanowią tylko bardzo małą cząstkę społeczeństwa, podczas gdy większość cierpi od nich i z upragnieniem oczekuje zmiany opłakanych stosunków, które tej mniejszości pozwalają rządzić, jak gdyby ona sama tylko była na świecie. Nie rodzinę napadają socjaliści, lecz upadek rodziny, niewolę kobiety i prostytucję bez końca; nie religię chcą obalić, lecz zabobony, ciemnotę i gospodarkę jezuitów.

Taki był sens moralny werdyktu sędziów przysięgłych; tak a nie inaczej rozumieć go należy i zaznaczyć ten objaw jako zapowiedź pomyślnego zwrotu opinii publicznej, jako zwycięstwo myśli zawartej w programie socjalistów.

Tak też zrozumieli wyrok nasi wstecznicy. „Czas“ krakowski, nie posiada się ze złości i radby tak ławę przysięgłych jak i trybunał krakowski, żywcem wpakować do piekła. Nazywa on werdykt przysięgłych demoralizującym, nazywa go „klęską społeczną i narodową itd.

My zaś, z naszego stanowiska cieszyć się tylko możemy tym gniewem reakcji, bo dowodzi on jasno, że cios zadany jej, tym razem był bardzo dotkliwym!

Wprawdzie zwycięstwo to kosztowało wiele. Oskarżeni, a obecnie uwolnieni, po kilkanaście miesięcy musieli spędzić w więzieniu: Wielu potraciło stanowiska zajmowane poprzednio, inni przerwali studja rozpoczęte, zniszczono ich na mieniu, a niektórych niestety i na zdrowiu kto wie czy nie na zawsze! Jednak towarzysze nasi z lubością ponieśli te ofiary, wiedząc, że służą dobrej sprawie i że ofiarnością swoją popchną ją naprzód. Naszą teraz jest rzeczą podjąć dzieło przez nich rozpoczęte i korzystając zwłaszcza z wyłomu jaki powstał w obozie przeciwników, rażno się przyczynić do ostatecznego zwycięstwa naszego programu, do zwycięstwa wzniosłych idei prawdy i sprawiedliwości, wolności i równości wszystkich bez różnicy.

Konkurencja rządu.

„Gazeta Lwowska“ zamieszcza następujące obwieszczenie. Zakład karny dla mężczyzn dostarcza zawsze za bardzo mierną cenę więźniów do różnych robot po za domem w obrębie, a nawet na odległości mili po za obrębem miasta Lwowa, a mianowicie do robót ogrodowych. rolnych, murarskich, budowniczych, brukarskich, tudzież do cegielń, kamieniołomów itp.

Bliższych szczegółów udziela dyrekcja w zabudowaniu zakładu przy ulicy Kaźmierowskiej l. 24.

Tyle już mówiono i pisano u nas, o zgubnej konkurencji więzień, zdawałoby się, iż władze choć trochę będą się starać złagodzić wpływ tej konkurencji, zwłaszcza wobec zastoj u ogólnego i przerażającej nędzy.

Tymczasem spotykamy się, z reklamą i która zaleca pracę więźniów w guście podobnym, jak znane „Rozdarowujemy za darmo“ „Najwyższa fruktyfikacja i. t. p.

Jest to dowód najlepszy, ze zarząd więzień lwowskich nie tylko kompletnie głuchym jest na słuszne wołania opinji publicznej, ale zamyśla nawet znacznie rozszerzyć system wyzyskiwania dotąd praktykowany i niszczyć w ten sposób robotników nie tylko już miejskich, ale nawet, proletarjat wiejski, z dniem każdym rosnący!...

Angielskie prawo o zabezpieczeniu zdrowia robotników fabrycznych.

W obec zamierzonej w Austrji reformy ustawy przemysłowej zasługuje na uwagę prawo pod tytułem: „Factory and workshop act“, obowiązujące w Anglii od 1. stycznia b. r. Pierwsza część tyczy się sanitarnych warunków w zakładach fabrycznych i osobistego bezpieczeństwa robotników, druga opiekuje się dziećmi od 14 do 18 lat życia i kobietami. Zabronione jest niedorostkom pracować w niektórych szczególnie niebezpiecznych fabrykach np. przy suchem polerowaniu metalów, przy robieniu luster itp. Dzieci do lat

BABUNIA.

Kiedy w kolebce — dziecina mała —
Płaczem witałem Boży ten świat,
Babka się prędko z łóżka zrywała,
Choć miała przeszło sześćdziesiąt lat —
I na swe wyschłe tuląc mię łono
Tak mi spiewała z główką schyloną:
„Lulu! lulu maleńki,
To początek twej męki
Gdy cię nędza przyciśnie,
Z pracy dłonie krwią spłyną
Nie raz z oczu łza tryśnie...
Teraz nie płacz dziecino!

„W liche pieluszki odzian dziecięce
Gdyś wydał pierwszy z gardziołka krzyk
Ojciec z uśmiechem wziął cię na ręce,
Lecz zaraz z twarzy uśmiech mu znikł...
Zawołał smutno: — Jak Bóg na niebie,
Mogło się było obyć bez ciebie!
Lulu! lulu! maleńki
To początek twej męki!
Gdy cię nędza przyciśnie,
Z pracy dłonie krwią spłyną
Nie raz z oczu łza tryśnie...
Teraz nie płacz dziecino!

Już od dni kilku sroży się zima
Ciężki dla biednych ten niebios gniew,
Mróz długo może jeszcze potrzyma,
A nie ma grosza, by kupić drew!
Cóż dla ogrzania włożę ci w usta?
I garnek pusty — i skrzynia pusta!!
Lulu! Lulu! maleńki,
To początek twej męki!
Gdy cie nędza przyciśnie
Z pracy dłonie krwią spłyną
Nieraz z oczu łza tryśnie..
Teraz nie płacz dziecino!

Twych pięciu braci już do roboty
Bez strawy ciepłej poszło co świt —
Płakać im z głodu nie brak ochoty,
Ale są starsi — a płakać wstyd!
Los karze dziećmi rodzinę biedną —
Bogaty sąsiad ma tylko jedno!
Lulu! Lulu! Maleńki
To początek twej męki!
Gdy cię nędza przyciśnie,
Z pracy dłonie krwią spłyną,
Nie raz z oczu łza tryśnie...
Teraz nie płacz dziecino!

10 nie mogą być przyjmowane do fabryk i rękodzielni pod żadnym pozorem; nieletni od 10—16 lat życia wtedy tylko mogą być przyjęci, gdy przedstawią świadectwo lekarskie, że są zdolni do pracy fizycznej. Małoletni od 10—14 lat mogą pracować od 6 7 godzin dziennie tj. do 1. popoł., albo od 1. popoł. do 6 lub 7 wieczorem, albo też co drugi dzień mogą pracować 12 godzin, lecz w ostatnim razie małoletni ma mieć koniecznie przynajmniej dwie godziny odpoczynku. W każdym razie po 4 i pół godzinach pracy, małoletni musi mieć pół godziny odpoczynku, które zaliczają się do terminu pracy, tak dalece, że praca 12-godzinna co drugi dzień rzeczywiście wynosi tylko 9 godzin pracy. Nieletni od 14—18 lat życia i kobiety, mogą pracować 12 godzin dziennie, z zastrzeżeniem 2 godzin odpoczynku, co stanowi 10 godzin pracy dziennej. W pracy nocnej od 9 wieczorem do 6 rano, kobiety i małoletni udziału brać nie mogą. Praca taka może być powierzoną w fabrykach bawełnianych, hutach szklannych itp. chłopcom, którzy przeżyli 14 lat życia, w drukarniach gazet itd., wskazanych przez sekretarza stanu, gdy są starsi nad 16 lat. W każdym razie praca taka nie może trwać dłużej jak 10 godzin, i bez przerwy nie więcej jak 5 godzin. Nadto praca taka może mieć miejsce nie więcej jak 7 razy przez dwa tygodnie. Po nocnej pracy musi być pozostawione 12 godzin odpoczynku. Od tych ogólnych przepisów prawo czyni pewne konieczne wyjątki, np. w pewnych granicach dozwala przedłużać pracę w razach nadzwyczajnych popsucia się maszyn, konieczność uporządkowania fabryki i t. p.; w niektórych fabrykach dozwala pracować kobietom nawet 14 godzin przy dwóch godzinach odpoczynku np. w fabrykach konserwów, ale fabryka taka funkcjonuje tylko 3 miesiące w ciągu roku. Godziny pracy mają być oznaczone według normalnego publicznego zegaru, o czem robotnicy mają być zawiadomieni za pomocą afiszów, w których także winien być oznaczony porządek roboty, mogący ulegać zmianie jedynie co trzy miesiące. W niedzielę żadna praca się nie dokonywa. Sobota po południu w zasadzie jest wolna od pracy. Kobiety i nieletni mogą być zobowiązani do pracy w sobotę wtedy jedynie, gdy dzienna ich praca w ciągu tygodnia nie przenosi 8 godzin dziennie.

Bardzo ważne są przepisy, tyczące się kształcenia dzieci. Małoletnich, którzy nie utrzymnją elementarnego wykształcenia, zabroniono przyjmować do fabryk i rękodzielni. Nadto prawo wkłada specjalne obowiązki na rodziców i na fabrykantów. Rodzice pod groźbą kary 20 szyl. za każdy raz, są zobowiązani do nadzorowania, aby ich dzieci uczęszczały do właściwej szkoły. Przy najęciu małoletniego, fabrykant winien żądać takiego świadectwa i zachowywać je u siebie dla przedstawienia władzy. Jeśli małoletni opuści lekcje w szkole, to nie może być w następnym tygodniu przyjęty do fabryki jak pod warunkiem, że odbędzie w dnie powszednie między 8. zrana a 6. po popołudniu tyle lekcyj, ile opuścił. Fabrykant obowiązany jest z zarobku małoletniego potrącać opłatę za naukę, która nie może przenosić $^1/_{12}$ jego części, a w każdym razie 3 pensów.

PRZEGLĄD.

Ze wszystkich stron donoszą o wzroście nędzy między ludem. W niektórych okolicach mają sie już pokazywać oznaki tyfusu głodowego, zwykłego towarzysza nędzy. Już też i rząd widział się zmuszonym wydać rozporządzenie, mocą którego w gminach głodem dotkniętych zaległe podatki nie będą ściągane aż do d. 1. listopada.

Równocześnie wzmaga się emigracja „chłopska". Z powiatów: Ropczyckiego, Tarnobrzeskiego, Stanisławowskiego, Kołomyjskiego i innych donoszą o gromadnem wychodźtwie włościan do Ameryki, Rossji, Bułgarii i Rumunii. Że ci ludzie mają dostateczne do tych wędrówek powody, wystarczy powiedzieć, że płaca robotnika wiejskiego w powiecie Ropczyckim i Bocheńskim np. wynosi dziennie 12 ct. (!)

I w naszem mieście nie lepiej stoją robotnicy: We wszystkich zawodach uskarżają się na brak roboty, jakiego dotychczas nie pamiętają... Natomiast nie możemy się żalić na zbytnią taniość chleba mięsa, mieszkań itp.

— O wyroku w sprawie socjalistów krakowskich, piszemy na czele numeru. Dodajmy tu jeszcze, że sędziowie przysięgli, oburzeni napaścią „Czasu", wystosowali list do redakcji tego dziennika, w którem zapewniają ogół, że wyrok wydany, jest wyrazem ich najgłębszych przekonań i że pod żadnym warunkiem nie byliby inaczej orzekli o mniemanej „winie" socjalistów.

W ogóle cała prasa polska do tej chwili nie przestaje omawiać proces krakowski, rozumie się z najróżnorodniejszych stanowisk. Jedno tylko nie da się już nadal utrzymać w pismach publicznych, a to, praktykowane poprzednio wmawianie w ludzi, że polskich socjalistów nie ma, że Polska nie jest gruntem odpowiednim dla socjalistów, że cała agitacja socjalistyczna pochodzi z zagranicy itd. Wszystkie te fałsze udowodnił aż nadto przebieg procesu krakowskiego.

— W Wiedniu odbyła się właśnie także rozprawa przeciw trzem socjalistom, których nazwiska są: Doktor, Prager i Langer. Wszyscy trzej oskarżeni byli o główną zdradę. Sąd

Apetyt malcze, masz jakiś kruczy,
Najmłodszy z sześciu, jadłbyś za sześć,
Wkrótce cię życie tego oduczy,
Trzeba pracować, jeśli chcesz jeść!
Do szkoły pewnie nie pójdziesz dziecię,
Prędzej niż czytać — trzeba jeść przecie!
Lulu! Lulu! Maleńki!
To początek twej męki!
Gdy cię nędza przyciśnie,
Z pracy dłonie krwią spłyną
Nieraz z oczu łza tryśnie
Teraz nie płacz dziecino!

Dla wszystkich ludzi na pocieszenie,
Bóg stworzył słońce jasne bez plam,
Lecz nam bogacze kradną promienie
I złote słońce nie świeci nam!
W naszej izdebce wciąż mrok jednaki,
Nie mamy światła tyle—co ptaki!
Lulu! Lulu! Maleńki,
To początek twej męki!
Gdy cię nędza przyciśnie,
Z pracy dłonie krwią spłyną
Nie raz z oczu łza trysnie...
Teraz nie płacz dziecino!

Jedyne jeszcze szczęście i łaska,
Że u nas życie ma szybki bieg!
Nędza i praca siły twe strzaska.
I jeszcze dzieckiem poznasz, co wiek!
Więc tą przynajmniej ciesz się nadzieją,
Że się nędzarze prędko starzeją!
Lulu! Lulu! Maleńki,
To początek twej męki!
Gdy cię nędza przyciśnie,
Z pracy dłonie krwią spłyną,
Nie raz jeszcze łza tryśnie...
Teraz nie płacz dziecino!"

Tak to — bywało — biedna babula,
Do snu kołysze mię piosnką swą,
Do starej, skrzepłej piersi przytula —
I zamiast mleka — napaja łzą...
Dziś nad mym małym synkiem schylony
Powtarzam znane z dzieciństwa tony:
„Lulu! Lulu! Maleńki
To początek twej męki!
Gdy cię nędza przyciśnie,
Z pracy dłonie krwią spłyną
Nie raz z oczu łza tryśnie...
Teraz nie płacz dziecino!"

—w...i.

przysięgłych uwolnił od tego zarzutu wszystkich, uznał zaś Pragera winnym występku „podburzania“ (die Aufwiegelung,) za co dostał Prager 8 miesięcy więzienia: jest on czeladnikiem krawieckim.

— W Budapeszcie odbył się proces prasowy przeciw redaktorowi pisma robotniczego „Arbeiterchronik.“ Redaktor p. Jhrlinger skazanym został na 2 tygodnie aresztu. Jest to wypadek w Węgrzech bardzo niezwykły i świadczy, że już i tam zaczyna wiać jakiś wiaterek przeciwny.

— W Rossji prześladowania trochę ustały. Loris-Melików próbuje, jak piszą w dziennikach, łagodnością poskromić rewolucję. Bodaj czy to nie zapóźno!

— Na zielone świątki zwołano do Budapesztu ogólny kongres robotników węgierskich, na którym ma być ostatecznie przeprowadzone, uchwalone już poprzednio w zasadzie dwóch wielkich stronnictw robotniczych we Węgrzech, o którem swego czasu „Praca“ doniosła.

— Z Paryża wydalono 10 socjalistów niemieckich, prawdopodobnie na prośbę rządu niemieckiego. Pokazuje się, że i republika może służyć reakcyjnym żywiołom, skoro kierownictwo spraw zostaje w ręku koterji uprzywilejowanej.

— Parlament niemiecki radzi nad przedłużeniem ważności ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom. Rząd wniósł, aby ustawa miała moc do roku 1884. Przeciw wnioskowi temu przemawiali posłowie socjalistyczni, Bebel, Hasenclever, Fritsche i inni, krytykując ostro postępowanie rządu wobec socjalistów. Bebel powiedział między innemi, że skoro rząd tak dalej postępywać będzie, to mogą się stać wypadki, za które ani on, ani jego koledzy ręczyć nie mogą. Sprawa jeszcze nie rozstrzygnięta, ale niestety trudno się spodziewać aby wniosek rządowy upadł.

— Do sejmu niemieckiego znowu wybranym został socjalista. Drugi okręg wyborczy miasta Hamburga wybrał bowiem wielką większością socjalistę Hartmana.

— W Petersburgu zaczyna się proces dra Weimera, który Sołowiewowi dostarczył był rewolweru do zamachu. Dr. Weimar był nadwornym lekarzem carewicza podczas wojny, Ponieważ proces ten dostarczyłby wiele ciekawych rzeczy o stosunkach carskiej rodziny, gdyby był jawnie prowadzony, dlatego do sąli nie wpuszczą nikogo.

Liczba prześladowanych (tj. skazanych, w śledztwie będących i administracyjnie ukaranych) za „zbrodnie polityczne“ wynosi, obecnie w Rossji 111.000!...

RÓŻNOŚCI.

— **Deputacja** stowarzyszenia „Gwiazda“ złożyła życzenia p. Romanowiczowi z powodu wyboru na posła do sejmu krajowego. Chociaż nie zgadzamy się na czysto burżuazyjne, ekonomiczne poglądy p. Romanowicza, sądzimy jednak, że w danym razie, jako człowiek zasad liberalnych, poprze żądania robotników w kierunku choćby tylko chwilowego ulżenia ich losu.

— **Z Wiednia** donoszą o rozwiązaniu Zgromadzenia robotników d. 10. kwietnia. Około 40 członków stowarzyszeń robotniczych (Gewerkschaften) zebrało się tam było w pewnej restauracji bez uwiadomienia policji. Ta jednak dowiedziawszy się o zebraniu wysłała komisarza, który rozwiązał zgromadzenie, ponotowawszy naprzód nazwiska uczestników. Chodziło zdaje się o założenie nowego stowarzyszenia.

— **Sad berliński** uwolnił d. 13. bm. 16 socjalistów, oskarzonych o udział w tajnych stowarzyszeniach i rozpowszechnianie druków rewolucyjnych. Prokuratorja domagała się ukarania podsądnych więzieniem 4—15 miesięcznem.

— **Zmowa fabrykantów** w Nowym Yorku, o której donosiliśmy w poprzednim numerze, już skończona. Zaraz w początku zmowy wkradły się niezgody między fabrykantów, a gdy w dodatku nadeszły liczne bardzo zamówienia, panowie ci musieli prosić robotników aby na nowo zaczęli robić pod warunkami, jakie sami ustanowią. Tak się skończył głośny „lock-aut“ w nowojorskich fabrykach fortepianów i okazało się dowodnie że sławna „wolna konkurencja“ uniemożliwia zgodę między fabrykantami nawet w tak żywotnej kwestji, jak jest walka z robotnikami: gdy tymczasem robotnicy w walce z kapitałem, zespoleni wspólnym interesem cudów dokazują jednością i solidarnością. Rozumie się, że z doświadczenia tego robotnicy nie mają powodu się smucić.

— **Dzienniki niemieckie** podają następujące dość ciekawe sprawozdanie z Izby sądowej we Wiedniu: Przed sędziego przyprowadzono trzech chłopców owiniętych w najgorsze łachmany i bez obuwia, których miano sądzić za to że nie chcieli z głodu umrzeć, że błagali litości u ludzi miłosiernych. Pyta tedy sędzia śledczy najstarszego chłopca, liczącego lat 16, lecz wskutek nędzy podobnego do dziecka, dlaczego żebrał. Chłopiec drżący ze zimna płacząc mówi, że zarobku nigdzie dostać nie może i nikt go pod dach przyjąć nie chce, to też żyje z tego co mu kto da z litości, a na noc idzie do ogrzewalni miejskiej, ale jeżeli tam miejsca nie ma, to staje na ulicy, zkąd go policjant aresztuje i za to przewinienie nie mniej nie więcej tylko trzydzieście razy był karany. Sędzia pyta dalej: Wyglądasz okropnie, łachmany twoje zupełnie podarte, jesteś bez butów. a koszula twoja zdaje się jeszcze nigdy nie prana. Czy wypuszczając cię z więzienia nie dano ci nigdy odzieży jakiej? Nigdy odpowiada chłopczyna. Ostatnią razą błąkałem się po ulicach i tak zmarzłem, że byłem już bez przytomności. Zaniesiono mię do więzienia miejskiego, tam mię przyprowadzili do pamięci i ogrzali, ale cóż? na drugi dzień rano kazali mi się już o 5. rano wynosić, a było wtedy bardzo zimno. To też błagałem by mię nie wypędzano, albo jeżeli tak być mnsi, żeby mi dali jaki łach do okrycia. Daremne były prośby. Głodnego wypędzono mnie. Błądziłem tedy po ulicach żebrząc, za co mię przyaresztował policjant, a teraz tu przyprowadzono. Sędzia skazał chłopca za to na 14 dni aresztu mówiąc: teraz będziesz miał co jeść i gdzie spać.

Dzieło o sztuce drukarskiej pod tytułem *„Singularia artis typographicae a saeculo XVI. carptum exponit et ad actum oratorium in V. iduum April MDCCXLII. invitat, Jo. Car. Opitius, Rector Mindae“*, poszukiwane jest przez redakcję pisma drukarskiego „Vorwärts“ we Wiednin. Który z naszych czytelników może wskazać bibliotekę posiadającą to dzieło, zechce zgłosić się do redakcji powyższego pisma.

Nadesłane.

Lwów. Postępowanie pp. urzędników biura rękodzielniezego w magistracie z robotnikami, starającemi się o paszport, bądź to udającymi się do biura w innych interesach przypomina nam samowolę i butę carskich czynowników. Panowie ci nie wiedzą widocznie, że jako urzędnicy są sługami publiczności, a do tej publiczności należą zarówno jak kapitaliści, tak i robotnicy, którzy ich opłacają.

Nie jeden z panów burżua zdziwi się wyczytawszy to zdanie, że robotnicy, którzy nie płacą podatków, śmią twierdzić, że zarówno z kapitalistami utrzymują urzędnikow. Nie płacimy podatków bezpośrednich, ale płacimy podatki pośrednie dajac swoją pracę, która jest jedynem źródłem dochodu dla pp. majstrów i fabrykantów. Dla tego też mamy wszelkie prawo żądać aby urzędnicy dla nas ustanowieni i przez nas płaceni wypełniali swe obowiązki grzecznie i sumiennie. A cóż się dzieje? Oto najprostsze sprawy tygodniami zalegają w biurze rękodzielników a robotnik, jeżeli się przyjdzie upominać o załatwienie inserasu narażonym bywa na grubiaństwa ze strony „urzędniczej inteligencji. Niejaki p. Herbert ośmiela się przemawiać do robotników przez „ty!„ Smutna to rzecz a jeszcze smutniejsza że robotnicy na to pozwalają. Więcej poczucia godności własnej, więcej pewności swych praw, a z pewnością tacy pp. urzędnicy nie będą sobie pozwalać takich wybryków!

Kalendarzyk historyczny.

Dnia 6. kwietnia 1863. Wojska rossyjskie pod Giniatyczami na głowę pobite przez oddział Sierakowskiego.

D. 8. kwietnia 1861. Wojsko rosyjskie uderza na lud bezbronny zgromadzony przed zamkiem i plac zaściela trupami.

D. 10. kwietnia 1848. Cesarz austrjacki zatwierdza uchwały sejmu węgierskiego, któremi zaprowadzono między innemi powszeckne głosowanie przy wyborach na posłów, opodatkowanie szlachty, zniesienie ciężarów dworskich itp.

D. 10. kwietnia 1848. Legion polski wraz z dywizją Wysockiego zdobywa Waców (Waitzen) na Węgrzech.

Dnia 10. kwietnia 1871. Dekret komuny paryzkiej wyznacza pensje żonom i sierotom po obywatelach poległych w obronie praw narodu i uznaje równość wobec prawa żon i dzieci ślubnych i nieślubnych.

D. 11. kwietnia 1863. Zwycięztwo Narbutta w lesie Podubieckim.

D. 14. kwietnia 1865. Prezydent Zjednoczonych Stanów Ameryki, Lincoln, pada w teatrze z ręki skrytobójcy, najętego przez plantatorów, domagających się utrzymania niewolnictwa i handlu murzynami.

D. 16. kwietnia 1863. Feliks Wisłouch bije Rossjan pomiędzy Żyżmorami a puszczą Janczewską,

D. 17. kwietnia 1863. Zwycięstwo Wisłoucha pod Zoslami.

D. 22. kwietnia 1863. Czachowski zwycięża Moskwę pod Stefankowem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej“.